Poczta | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok 8. Warszawa-Działdowo, dnia 7 i 14 lipca 1929 r. Nr. 27 i 28.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

„Odłączcie się, mówi Pan“.

II. Korynt. 6.

Jeżeli Kościół chrześcijański stracił obecnie ze swej siły, to dlatego, że się wdał w grzeszne sojusze, wchodząc w porozumienie ze światem, co go tak odmieniło, że niekiedy trudno odróżnić jego członków od społeczeństwa samolubnego i żądnego uciechy, które żyje bez Boga. Iluż to chrześcijan pod pozorem wywierania błogosławionego wpływu na świat, bywa w nim z upodobaniem! Bardzo wątpimy, aby ten wpływ był rzeczywisty. Przeciwnie, obawiamy się, że oni stają się powodem zgorszenia dla tych, którychby chcieli pozyskać, i przyczyniają się do szkody tych, którychby przekonać chcieli. Acżkolwiek bowiem świat gani wierzących, stałych i sumiennych, zarzucając im ciasnotę pojęć i przesadę, w rzeczywistości przyznaje im słuszność, chociaż ich odpycha, jednak, w razie niebezpieczeństwa lub zwątpienia, zwraca się do prawdziwych chrześcijan. Zdarzają się rozerwania bolesne dla serca, które są obfite w skutki błogosławione. Kościół chrześcijański nie powinien stawać się światowym, aby zbawić świat, przeciwnie, im świętszym będzie, to jest, im bardziej będzie od świata odłączonym, tem skuteczniej go zbawi.

Pierwsza Akademja Ewangelicka w Wilnie.

2) (Ciąg dalszy).

Po przemówieniu p. Hermana Iżyckiego zabrał głos ks. Z. Loppe, proboszcz miejscowej parafji ewangelicko-augsburskiej. Przemówienie jego pod tytułem: „Istota Reformacji“ przytaczamy dosłownie:

„Cały splot życia politycznego, społecznego, umysłowego i religijnego przyczynił się do powstania Reformacji w XVI-tym stuleciu. We wszystkich dziedzinach życia ówczesnego czuć było niezadowolenie, — stąd tęsknota do nowych norm i form jego. Renesans — odrodzenie nietylko w sztuce i literaturze, ale odrodzenie całego życia było najgorętszem pragnieniem i dążeniem najuczciwszych sfer wszystkich narodów. Życie religijne, życie kościelne znajdowało się w stanie opłakanym. Chrześcijaństwo było w niebezpieczeństwie, groziła mu zagłada. Czyż miało zginąć? Reformacja uchroniła chrześcijaństwo od zagłady. Reformacja nie jest to jakiś nowotwór, stworzenie nowego kościoła chrześcijańskiego, a jest to raczej, jak już sam wyraz „reformacja“ świadczy, p o w r ó t do starego, apostolskiego kościoła chrześcijańskiego, powstałego w pierwsze święto zielonych Świątek. Reformacja nie jest to rewolucja, akt gwałtu nad inaczej myślącymi; nie jest to żadna anarchja, bo reformacja wysunęła na czoło Jezusa Chrystusa i Pismo święte, jako normę życia religijno-kościelnego. Reformacja to nie bunt duszy ludzkiej, a raczej zażegnanie buntu, który słusznie żądał zadośćuczynienia za poniewieranie jej; Reformacja — to nie trucizna, od której się umiera, naodwrót — to lekarstwo, które sprawia życie doczesne i wieczne w duchu Chrystusowym. Reformacja nie jest fakt przeżyty, godny uwagi tylko dla historyka, Reformacja jest to odrodzenie ducha, niezbędne każdemu człowiekowi nowoczesnemu, w myśl Chrystusa Pana: „Jeśli się kto nie narodzi znowu, nie może widzieć Królestwa Bożego“. (Ew. Jana 3, 3). Reformatorowie: Waldus, Wiklef i Hus, Savonarola i Wessel, Luter i Melanchton, Zwingli i Kalvin, Crammer i Knoks, Cesley i Whitefild, Jan Łaski, — to nie ludzie godni pożałowania, na których msze święte i modlitwy pokutne odprawiać należy, by z piekła ich wyswobodzić, — to bohaterowie, którzy już tu na ziemi bramy piekielne przemogli, by zyskać niebo dla siebie i innych dzieci Bożych. Reformacja — to nie uśpienie chrześcijaństwa, a zmartwych wzbudzenie chrześcijaństwa. Reformacja — to nowa data chrześcijaństwa ż y w e g o Chrystusa Pana, albowiem Reformacja postawiła nam na świeczniku Słowo Boże, które w języku obcym, niezrozumiałym jęczało w kajdanach niewoli. Reformacja wyzwoliła duszę ludzką z rąk kleru i oddała komu należy, to jest Jezusowi Chrystusowi. Reformacja odrzuciła dla duchowieństwa wygodne, ale z Pismem świętem niezgodne obrządki, a z siedmiu Sakramentów zachowała tylko dwa, przez Chrystusa ustanowione i dla zbawienia wystarczające: chrzest święty i i wieczerzę świętą ku odpuszczeniu grzechów, bo, gdzie jest odpuszczenie grzechów, tam jest zbawienie i życie wieczne. Reformacja wyprowadziła człowieka z zabobonu i uciemiężenia średniowiecza i stworzyła nowego człowieka, który poznał prawdę, a prawda go wyzwoliła. Banicja, wyklęcie, więzienie, stos i święta inkwizycja zostały zwalczone i niemasz dla nich powrotu. Jesteśmy wolni, ale nie do g r z e c h u, ale o d g r z e c h u, „bo jeśli ktoś jest w Chrystusie, ten jest nowem stworzeniem; stare przeminęło, a oto wszystko nowem się stało“. (II. Kor. 5, 17). Dumni z Reformacji, ale skruszeni, bośmy jej jeszcze w całości sobie nie przywłaszczyli, my, ewangelicy z apostołem Pawłem wyznajemy: „Nie wstydzimy się za Ewangelję Chrystusową, ponieważ jest mocą Bożą ku zbawieniu każdemu wierzącemu“. (Rzym. 1, 6). Że dzieło Reformacji, wiara nasza ewangelicka jest nam droga, świadczą bolesne ofiary, które za wiarę swoją składali nasi ojcowie, świadczy krew 30 męczenników, naszych księży-pastorów, których nam bolszewicy zamordowali. Dla Ewangelji Chrystusowej warto żyć, za Ewangelję Chrystusową warto umierać. Kto w Ewangelji Chrystusowej nie żyje i nie umiera, ten nie jest ewangelikiem, ten jest niegodnym synem Reformacji. Dziś nie chodzi nam o inną Refor-

mację, jak tylko o Reformację dusz naszych, odrodzenie dusz naszych, o odrodzenie w Duchu Chrystusowym wszystkich dusz. „Serce czyste otwórz we mnie, o Boże, a ducha prawego odnów we wnętrznościach moich". (Psalm 51, 12). Reformacja — zwrot do Chrystusa Pana jest dziś najbardziej potrzebna, tak samo, jak w wieku XVI-tym, bo „innego gruntu pod szczęście i zbawienie ludzkości nikt założyć nie może, oprócz tego, który jest założony, Jezus Chrystus". (I. Kor. 3, 11). Zreformujmy się, nawróćmy się do Chrystusa Pana". (Dokończenie nastąpi).

Rocznica bitwy pod Grunwaldem.

Pamiętnym w dziejach Polski jest dzień 15 lipca 1410 roku. Jest to dzień zwycięstwa wojsk polskich i litewskich pod wodzą króla Władysława Jagiełły i jego brata, księcia Witołda nad Zakonem krzyżackim.

Zakon ten sprowadzony został przez księcia mazowieckiego Konrada, aby pomagał mu w walce z pogańskimi Prusami, którzy napadali i grabili ziemie polskie. Krzyżacy, zamiast stać się pomocnymi i przyjaznymi Polsce, zagarnęli ziemie pruskie dla siebie i zaczęli walkę z książętami polskimi, gnębiąc Polaków.

Idąc pod Tannenberg i Grunwald, zajął król Jagiełło zamek i miasto Działdowo, które poddało się bez walki. Może byłoby doszło do walki pod Działdowem, bo obóz polski rozłożono we wsi Wysokiej, lecz torfiasty grunt namiękł podczas silnych deszczy, konie i rycerze grzęźli. To też wojsko polskie ruszyło na północ przez Dąbrówno i zajęło dogodniejsze przestrzenie pod Tannenbergiem.

Król Jagiełło bitwy nie pragnął—wywołali ją Krzyżacy, gdyż W.mistrz krzyżacki dla drwin przesłał królowi dwa miecze. To też Bóg pokarał pychę krzyżacką. Wojska polskie uderzyły na Krzyżaków. Walka była ciężka. Polacy odnieśli świetne zwycięstwo. Na polu walki między Tannenbergiem a Guenfeldem (Grunwaldem) poległo bardzo wielu rycerzy krzyżackich i sam wielki mistrz Ulrich von Jungingen. Kronikarz krzyżacki pisze, że był to „dzień straszny dla Zakonu, dzień upadku jego sławy".

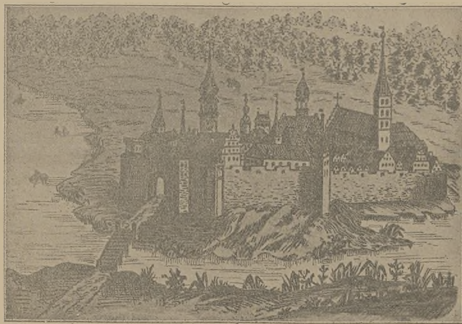
Po zakończeniu wojny zawarty został w Toruniu pokój między Polską a Zakonem, na mocy którego powiat działdowski, niborski i inne ziemie mazurskie przyłączono do Polski, do księstwa Mazowieckiego.

Z Działdowa do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

2) (Ciąg dalszy).

O godzinie 6 minut 30 rano z zieleni poczęły się wyłaniać wysokie, czyste domy poznańskie. Minęliśmy szereg mostków żelaznych, w oddali widniały reklamy różnych firm poznańskich. Wreszcie pociąg nasz wjechał na dworzec i powoli zatrzymał się. Zabraliśmy pakunki i skierowaliśmy się ku wyjściu. Nie było to jednak rzeczą łatwą, gdyż pociąg przywiózł również wielu innych wycieczkowiczów. Musieliśmy przejść tunelem nowo wystawionego dworca, który robi na nas bardzo miłe wrażenie. Ks. prof. Żuchowski załatwił formalności, związane z naszym przyjazdem, rozmówił się z przydanym nam przewodnikiem, my zaś przyglądaliśmy się miastu, pilnując pakunków. Ruch panował duży. Poznańczycy śpieszyli się do swych zajęć. Auta zabierały podróżnych z przed dworca. Na lewo ujrzeliśmy piękny gmach urzędu pocztowego, a nawprost zaś imponująco roztoczone tereny Powszechnej Wystawy Krajowej z wieżą Górnośląską na czele. Formalności zostały załatwione. Panie otrzymały kwatery w gimnazjum Bergera przy ulicy Strzeleckiej, chłopcy z prof. Chmurzyńskim w szkole powszechnej, ja zaś i ks. Żuchowski zamówiliśmy uprzednio oddzielne kwatery. Wsiadłem w taksówkę i pojechałem na ulicę Matejki, aby spocząć po trudach nieprzespanej nocy. Czasu miałem mało. Mogłem spać tylko dwie godziny, gdyż o godzinie 10-tej mieliśmy się wszyscy zebrać przed wejściem na Wystawę. Sen dwugodzinny w pięknie urządzonym pokoju pokrzepił moje siły. Obudził mię zegar na wieży pobliskiego ewangelickiego kościoła, wydzwaniający godzinę 9-tą. O oznaczonej godzinie byłem na miejscu zbiórki. Przyglądaliśmy się z ciekawością tym gmachom, które mieliśmy przed sobą. Musieliśmy przeczekać pewną chwilę, ponieważ dostanie się na tereny wystawowe bez załatwienia formalności jest niemożliwe. Myliłby się ten, ktoby sądził, ke Wystawa znajduje się na krańcach miasta, gdyż opasuje ona miasto, które znów pierścieniem okala Wystawę. Dlatego też idąc ulicą, nagle widzi się przerzucony nad głowami przechodniów pomost drewniany, łączący poszczególne tereny wystawowe. Nie myśl, Czytelniku, że skoro wybierzesz się na Wystawę, to zwiedzisz ją całą. Na to trzebaby użyć kilka tygodni czasu. Wystawę można obejrzeć tylko cześciowo. Jest ona potężna, przytłaczająca swemi wielkiemi rozmiarami i nadludzkim wprost wysiłkiem zbiorowej pracy polskiej bez różnicy wyznania i narodowości.

(C. d. n.). *Ks. pref. Jerzy Kahane.*



Widok miasta Działdowa za czasów króla Jagiełły. Działdowo założył Mikołaj z Karbowa, Polak, w roku 1346.

Z kroniki szkolnej wsi Skurpie.

9) (Ciąg dalszy).

W roku 1898 zbiór kartofli, który na całym zachodzie Niemiec odbył się bez przeszkód, wypadł fatalnie w Prusach Wschodnich i Zachodnich, w Brandenburgji, na Pomorzu i w Poznańskiem, a to skutkiem mrozów i śniegów między 11 a 22 października. Wiele ziemniaków zmarnowało się. Groch natomiast udał się tego roku lepiej, niż poprzedniego. Naogół lato było mokre, siano późno zwożone, wiele też zgniło.

Zima 1898 i 1899 roku była bardzo łagodna, prawie bez śniegu. W pierwsze święto Wielkiejnocy, to jest dnia 2 kwietnia, był mróz i śnieg, następnego dnia wypogodziło się. Kwiecień był bardzo ładny i ciepły, w szczególności przy końcu. Natomiast 1 i 2 maja, oraz w Zielone Świątki, to jest dnia 22 i 23 maja, mrozy tak się dały we znaki, że ogórki i fasola zmarzły zupełnie. W wigilję Zielonych Świątek panował upał, temperatura spadła z niezwykłą szybkością, koniec maja był mokry i zimny.

Dnia 30 czerwca przybył okręgowy inspektor budowlany Leben z Niborka dla obejrzenia przybudówki, w której miała się mieścić II-ga klasa. Lato było suche, plony dostatnie. Dnia 20 sierpnia urządzono w Klęczkowskim lesie zabawę dla szkół z całej parafji.

Dnia 6 listopada przeniesiony został drugi nauczyciel Młodoch do Taubendorfu; na jego miejsce przybył nauczyciel Ryszard

Pluschke z Obersbach pod Pr. Holland. Został on wprowadzony w urząd przez pastora Willamowskiego, miejscowego inspektora szkolnego, dnia 8 stycznia 1900 roku w obecności członków rady szkolnej: Jakóba Sontopskiego I i Jana Pielgrzymowskiego.

W zastępstwie landrata przybył dnia 13 lutego sekretarz okręgowy Hamann, odbył posiedzenie w obecności przewodniczącego rady szkolnej i przedstawiciela gminy. Postanowiono prowadzić budowę gmachu szkolnego nadal.

Zima była bardzo sroga. Dnia 13 maja spadł śnieg, a na szybach okiennych siedział mróz. Jednak dnia 20 maja zakwitły śliwy.

Dnia 15 kwietnia nauczyciel Pluschke został zwolniony z posady. Dnia 3 maja przybył nowy nauczyciel, Otto Fritzkolest, który dotąd był zastępcą w Pielgrzymowie, Schlacheckiej Kamionce, Koszelewach i Burkacie. Został on wprowadzony w urząd dnia 16 lipca w obecności Jakóba Willamowskiego, Jakóba Sontopskiego i Jana Pielgrzymowskiego.

Wobec tego, że w październiku Fritzkolesta powołano do wojska, przybył Paweł Stryjewski z Wysokiej, gdzie był drugim nauczycielem. Wprowadził go w urząd inspektor Willamowski w obecności Jakóba Willamowskiego, Fryderyka Schilkowskiego i Jana Pielgrzymowskiego.

Dnia 1 grudnia 1900 roku odbył się spis ludności i bydła. W naszej gminie naliczono 587 osób, 289 mężczyzn i 298 kobiet; gospodarstw było 98, koni 131, krów 511, owiec 145, świń 351, kóz 14, ptactwa 1722, uli 47, drzew owocowych 1208.

Podług statystyki liczyło miasto Działdowo 3,745 mieszkańcow, z tego 2,009 mężczyzn (w tem 560 wojskowych), oraz 1,736 kobiet. Zamieszkałych domów było 293, niezamieszkałych 8, innych zamieszkałych budynków 9. Naliczono 647 gospodarstw, liczących dwie lub więcej osób, 76 pojedyńczych osób (bez rodzin), prowadzących własne gospodarstwa. Zakładów było 12. Koni naliczono 219, krów 498, owiec 8, świń 654, kóz 104, drobiu 2,021, uli 114, drzew owocowych 2,433.

(C. d. n.). Opracowała *E. S.-B.*



Pieczęć, jakiej używało miasto Działdowo.

List do Redakcji.

Wycieczka Kursów Rolniczo-Gospodarczych z Działdowa do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Szanowna Redakcjo i mili Czytelnicy!

Na zakończenie naszego kursu gospodarczego miałyśmy obiecaną wycieczkę do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową i nareszcie doczekałyśmy się tej radosnej dla nas chwili. Pod opieką p.Nadańskiej i pana Dawida wyruszyliśmy we wtorek dnia 11 czerwca r. b. o godzinie 2 w nocy z wielką radością i w dobrych humorach. Pomimo, że jechaliśmy nocą, to jednak żadna z nas spać nie chciała, śpiewaliśmy wesołe piosenki i podziwialiśmy przez okno przy wschodzie słońca pola i łąki, skąpane w rannej rosie. Po drodze zwiedziliśmy Inowrocław, gdzie byliśmy w szkole wydziałowej, oglądaliśmy zakłady kąpielowe, pensjonaty i piękny park, w którym odpoczywaliśmy przy dźwiękach grającej orkiestry. Wracając z parku solankowego, wstąpiliśmy do kościoła świeżo odnowionego, zbudowanego w stylu gotyckim. Obok był jeszcze kościół bardzo stary, zbudowany w stylu romańskim. Ponieważ nie mieliśmy dużo czasu, więc pojechaliśmy dalej, aby jeszcze zwiedzić najstarszy gród — Gniezno. Tam udaliśmy się wprost do katedry, na środku której spoczywają zwłoki św. Wojciecha, męczennika za wiarę chrześcijańską, w rzeźbionej, srebrnej trumnie. Przed katedrą, na wysokiem wzniesieniu, stoi ogromny posąg najdzielniejszego króla polskiego, Bolesława Chrobrego. Idąc na stację, wstąpiliśmy, by zwiedzić stary ratusz. Z Gniezna pojechaliśmy wprost do Poznania, gdyż pragnęliśmy jak najprędzej znaleźć się na terenie Wystawy. Ponieważ na zwiedzenie Wystawy już było zapóźno, więc, pomimo nieprzespanej nocy i zmęczenia podróżą, by nie zmarnować czasu, wieczorem udaliśmy się do Teatru Polskiego. Sztuka, na której byliśmy, była wesoła, napisana przez Grzymałę Siedleckiego. Najbardziej z typów, które występowały, podobała się nam dzieweczka, która całem swem sercem ukochała swoją polską wieś i tylko dla niej chciała żyć i pracować, tak, że nawet będąc w Warszawie, zamiast bawić się i tańczyć, jak inne dziewczęta, chodziła do szkoły rolniczej, by tam zdobyć wiedzę i przykład, jak należy pracować dla podniesienia wydajności swojej ziemi. Chociaż już późno wróciliśmy z teatru do kwatery, to jednak nie mogłyśmy zasnąć, tylko pragnęłyśmy podzielić się wspólnie naszemi wrażeniami, za co dostałyśmy naganę od naszej opiekunki, że nie korzystamy z chwili odpoczynku i że następnego dnia nie będziemy miały siły zwiedzać najważniejszej części naszej wycieczki, to jest Wystawy.

Następnego dnia, wypoczęte, wyruszyliśmy z panemDawidem o godzinie 8 rano na Wystawę. Na wstępie byliśmy na sali reprezentacyjnej, gdzie były ustawione ogromne organy. Stamtąd przeszliśmy do działu włókienniczego, gdzie zobaczyliśmy bogate i barwne materjały, dywany, kilimy i samodziały. Następnie udaliśmy się do ogromnego pawilonu przemysłu metalowego, precyzyjnego i ciężkiego. Ogromne wrażenie wywołały na nas wielkie parowozy, wagony, samoloty i samochody. Wszystkie te maszyny wykonane zostały w polskich fabrykach, a przecież dopiero 10 lat, jak jesteśmy wolni i możemy sami pracować i tworzyć dla podniesienia i wzbogacenia drogiej Ojczyzny. Duże wrażenie wywarł na nas Pałac Sztuki, w którym jest tak dużo pięknych obrazów, że w końcu zmęczyliśmy się ich oglądaniem. Po zwiedzeniu kilku pawilonów, jak: graficzny, papierniczy, monopolowy, gorzelniczy i t. d., udaliśmy się do Wesołego Miasteczka, gdzie nas czekała kolejka górska i wiele innych ciekawych rozrywek.

O godzinie 7 minut 30 wieczorem udaliśmy się autobusem do naszej kwatery, by się odświeżyć i natychmiast tym samym autobusem udaliśmy się do Teatru Wielkiego, gdzie grali przepiękną sztukę p. t. „Tatry". W sztuce tej była opowiadana historja króla Tatr, jego córki i strasznego króla wężów. Najsilniejsze wrażenie wywarła na nas scena, jak góral błagał śpiących rycerzy o oswobodzenie córki króla Tatr z mocy wężów.

Następnego dnia zwiedziliśmy ogród zoologiczny, miasto Poznań z jego przepięknym, starym ratuszem, muzeum i innemi zabytkami historycznemi. Wieczorem udaliśmy się do kinoteatru, lecz po Teatrze Polskim i Wielkim zdawał nam się kinoteatr mały i nie ciekawy. Ostatniego dnia zwiedzaliśmy na Wystawie pawilony rolnictwa, gdzie podziwialiśmy bogate zbiory naukowe, zebrane przez Ministerstwo Rolnictwa. Staliśmy dłuższy czas zachwyceni nad plastyczną mapą całej Polski, gdzieśmy odnajdywali nasze miejsca rodzinne.

We wzorowo urządzonej oborze widzieliśmy ślicznie utrzymane krowy rasy holenderskiej nizinnej i zastaliśmy sztuczny udój mleka przy pomocy motoru elektrycznego. Następnie byliśmy w stajni, chlewach i kurnikach, gdzie było wszystko wzorowo i dla nas bardzo pożytecznie przedstawione. Dużo uwagi poświęciliśmy ogródkom na Wysta-

wie, gdzie na stosunkowo małych terenach rosły wszystkie rośliny, potrzebne człowiekowi.

Śliczna była wystawa robót ręcznych, wykonanych przez Polki. Główną uwagę zwróciły na siebie hafty o motywach ludowych.

Wracając z Wystawy, zwiedziliśmy palmiarnię, gdzie są pięknie ugrupowane rośliny, pochodzące z południowych krajów. Ażeby nie tak prędko zapomnieć o Poznaniu, każda z nas kupiła sobie jakąś ładną pamiątkę. Pojechaliśmy na główne letnisko miasta Poznania do Puszczykowa. Tam skorzystaliśmy z chwili wolnego czasu i pływaliśmy łódkami. Z wielkim żalem opuszczaliśmy kochany Poznań, bo jeszcze mieliśmy dużo sił do dalszego zwiedzania i chcieliśmy udać się do stolicy naszego państwa — do kochanej Warszawy. Ponieważ jednak na to nie mieliśmy pozwolenia, więc wróciliśmy do domów. Jest to tylko krótki opis naszej wycieczki, bo gdybym chciała wszystko dokładnie opisać, to nie starczyłoby miejsca w Gazecie.

Ministerstwu i Kierownikom naszych kursów dziękujemy za troskliwą opiekę i pracę dla nas, a także za pokrycie części wydatków na wycieczkę, która była dla tak nadzwyczaj wielką przyjemnością.

W imieniu wszystkich koleżanek napisała uczestniczka kursu *Alma Müllerówna z Płośnicy.*



Pomnik Wielkiego Mistrza Ulricha von Jungingen na miejscu bitwy między Tannenbergiem a Gruenfeldem (Grunwaldem).

Sprawy polityczne.

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, odbył podróż na Wołyń, gdzie zwiedził różne miejscowości, a między innemi Krzemieniec, (stary gród od tysiąc lat istniejący, gdzie przed stu z górą laty istniała sławna szkoła, zwana „Liceum Krzemienieckiem"), oraz klasztor prawosławny w Poczajowie, i inne miejscowości. Wszędzie ludność przyjmowała Pana Prezydenta bardzo gorąco i serdecznie. Musimy nadmienić, że na Wołyniu, pod miastem Równe, natrafiono na bogate kopalnie miedzi. Miedź znajduje się tam w bryłach do 1 kg. wagi, zawiera przytem zupełnie czystą miedź. Uczeni przystąpili do zbadania pokładów. Kopalnia ta będzie skarbem wielkiej wartości dla Polski.

Niemcy. Gabinet ministrów Rzeszy niemieckiej uchwalił, że rząd gotów jest przyjąć opracowany przez rzeczoznawców reparacyjnych w Paryżu plan spłaty odszkodowań (tak zwany plan Jounga), jako podstawę do reparacyjnych rokowań rządów, ale uważa, że „równocześnie ma być przeprowadzona całkowita likwidacja niezałatwionych dotąd kwestyj, wynikłych z wojny światowej". Takie stanowisko rządu niemieckiego musiało wywołać conajmniej zdziwienie i winno być nauką dla tych wszystkich polityków na Zachodzie, którzy łudzą się, że ustępstwa na rzecz Niemiec skłonią Rzeszę do polityki trzeźwości i umiarkowania. Wybitny znawca spraw gospodarczo-finansowych oświetlił znaczenie planu Jounga dla Niemiec i dla świata całego. Udowodnił on, jak wielkie sukcesy odnieśli Niemcy przez ustalenie i podpisanie tego planu. Niemcy wedle tego planu mają płacić przez 87 lat po 2,059 miljonów marek, a przez następnych 21 lat po 1,700 miljonów marek. Niemcy zyskują więc w pierwszym okresie opust roczny, w stosunku do planu Dawesa, w wysokości pół miljarda marek, w następnym okresie w wysokości około 800 miljonów marek. Ponadto, wedle planu Jounga, odpada tak zwany indeks zamożności, zawarty w planie Dawesa, wedle którego spłaty niemieckie ulegały podwyżce na wypadek wzrostu zamożności Niemiec. Niemcy więc bogacić się mogą obecnie już na własny rachunek. Wszelka kontrola finansowa i polityczno-gospodarcza Niemiec zostaje skasowana. Urzędy agentów i komisarzy z agentem reparacyjnym na czele zostają skasowane. Zastawy hipoteczne na kolejach, na przemyśle i na wpływach z podatków pośrednich zostają zwolnione. Zdawałoby się, że wobec takiego wyniku konferencji paryskiej rząd niemiecki z radością i bez zastrzeżeń wykona plan Jounga. Tymczasem Niemcy żądają ewakuacji Nadrenji. Sprawa więc przewlecze się, bo inne państwa na takie warunki się nie zgodzą.

— Niemcy obchodziły 10-lecie Traktatu Wersalskiego jako dzień żałoby. W Berlinie nacjonaliści wywołali rozruchy, policja zmuszona była użyć pałek gumowych i dokonać licznych aresztowań.

— Coraz bardziej rozpowszechnia się pogłoska o bliskiej ewakuacji Nadrenji.

— Cesarz Wilhelm ma wkrótce uzyskać pozwolenie na powrót do Niemiec.

Anglja. Nastąpiło otwarcie parlamentu. Do Izby Gmin wchodzi około 200 posłów. Zwycięska przy wyborach Partja Pracy zajęła połowę sali. Przewodniczącym Izby wybrany został konserwatysta.

Afganstan. Król Amanullach, zmuszony do opuszczenia swej Ojczyzny, osiądzie we Włoszech wraz z rodziną.

RZECZY CIEKAWE.

Ameryka a papierosy. Do jakiego stopnia rozwielmożniło się w Stanach Zjednoczonych palenie papierosów tego dowodem są najświeższe dane statystyczne. Według zestawienia amerykańskich fabryk papierosów, każdy Amerykanin wypala średnio po tysiąc papierosów rocznie, a przecież palą jeszcze cygara i fajki. W ciągu kwietnia r. b. władze Stanów Zjednoczonych ściągnęły podatku aż za 9,608,220,880 papierosów, z czego się okazało, że w miesiącu tym wyrobiono z górą dwa miljardy papierosów więcej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Słuszna kara. Przed sędzią spraw małżeńskich (bo instytucja taka, przeznaczona do godzenia poważnionych małżonków, istnieje w Ameryce), stanął w Nowym Jorku 21-letni Louis Orefice, Włoch, oskarżony o pobicie 19-letniej małżonki swej, Róży. Trzeba trafu, że w chwili, gdy krewki małżonek podniósł rękę na swą połowicę, do mieszkania małżonków wkroczyła matka Róży. Za jej to sprawą Róża pozwała małżonka przed sąd. „Miłe stosunki" — pomyślał sędzia i postanowił przykładnie ukarać winowajcę. „Louis Orefice", rzekł tedy do młodzieńca, „jesteś nicponiem!" Oskarżony milczał. „Przyznajesz się do tego?" Orefice milczał w dalszym ciągu. „Tak jest", oświadczył wówczas sędzia, „Widzę, że się przyznajesz. Pamiętaj, żebyś się poprawił". Zdumiony winowajca podniósł wzrok na sędziego. Czyżby miał się wywinąć z nieprzyjemnej sprawy tak tanim kosztem? Ale sędzia jeszcze nie skończył. „Idź mi zaraz", mówił dalej, „do swojej żony i ucałuj ją serdecznie". Louis zarumienił się mocno, ale spełnił żądanie sędziego. Ku uciesze wszystkich obecnych Róża, nie opierając się wcale, otrzymała pocałunek mężowski. „A teraz", ciągnął surowo sędzia, „idź i pocałuj teściową." Oskarżony skamieniał z przerażenia. „Teściowę?", jęknął. „Tak, teściowę", odparł sędzia spokojnie. „Musisz przecież ponieść karę za swój występek". Ha, cóż robić? Z miną więc taką, jakby miał wypić butelkę tranu, Louis ruszył wreszcie z miejsca — i pocałował teściową.



Dziewczęta wołyńskie w strojach ludowych, zdobionych pięknym ręcznym haftem.

Wyścigi prosiąt. Kto nie może sobie pozwolić na wyścigi autowe, motocyklowe, samochodowe, konne, a choćby chartów, ma zaś upodobanie do tego rodzaju sportów, temu może będzie dostępniejszy sport, uprawiany w Meksyku, w Ameryce, mianowicie wyścigi prosiąt. Przeznaczone do tego wyścigu prosięta trzymane są przez pewien czas o głodzie w klatkach, poczem przesuwane jest przed ryjkami zgłodzonych prosiąt naczynie ze strawą apetycznie woniejącą. Następnie ustawia się naczynie w pewnej odległości i otwiera jednocześnie klatki. Oczywiście, prosięta pędzą natychmiast na łeb na szyję ku wonnemu posiłkowi. Które z prosiąt pierwsze dobiegnie do mety, uznane jest za zwycięzcę. Wyścigi te mają w Meksyku licznych zwolenników, którzy nie wahają się stawiać znacznych nawet sum na swych faworytów.

Cenna krowa. Niejaki Walker z Chicago, w Ameryce, wybrał się swoim autem na wycieczkę do Kanady i — jak się zwykle zdarza podczas takich wycieczek — uległ na terytorjum kanadyjskiem wypadkowi, a wypadłszy z rozbitego auta na drogę, stracił przytomność. Na szczęście przybiegli ludzie z pobliskiego folwarku i zanieśli potłuczonego pod dach, poczem napoili go szklanką kwaśnego mleka, do którego dolano potężną porcję whisky (wódki). Walker wychylił szklankę jednym tchem, uśmiechnął się błogo i szepnął: „Dwa tysiące dolarów dam za tę krowę!“ (W Stanach Zjednoczonych niewolno sprzedawać wódki).

Nasze bajki.

ŁABĘDŹ, SZCZUPAK I RAK.

Zgoda — to błogi, to święty dar Boży,
Zgoda i w słabych siły cudem mnoży;
A najsilniejsi, skoro brak im zgody,

Generał Józef Bem.

Wielce uroczyście przewiezione zostały z Turcji przez Bułgarję, Jugosławję, Węgry i Czechosłowację do Polski w 75 lat po śmierci prochy jednego z bohaterów Polski, który walczył za wolność trzech narodów, generała Bema. W Krakowie złożono prochom hołd, umieściwszy na zamku królewskim na Wawelu. Z Krakowa przewieziono prochy do Tarnowa (w Małopolsce), do rodzinnego miasta, gdzie je uroczyście w specjalnie wzniesionym grobowcu złożono. —

Oprócz piechoty i kawalerji, które zwane są broniami głównemi, ponieważ mogą walczyć bez wsparcia innych broni, istnieją bronie pomocnicze. Najważniejszą z nich jest artylerja. Obecnie żadna większa bitwa nie bywa bez niej toczona. Artylerja posiada działa, mogące wyrzucać mniejsze lub większe pociski. Zależnie od tego dzieli się na różne rodzaje.

Najlżejsza jest artylerja konna, której zadaniem jest pomagać kawalerji. Musi ona być ruchliwą i szybko się poruszać, aby mogła nadążyć za oddziami konnemi. Dlatego cała jej obsługa siedzi na koniach, a nie na przodkach dział i jaszczach.

Oddawna w Polsce artylerja konna cieszy się sławą. W roku zeszłym oddziały artylerji konnej obchodziły w Warszawie dziesięciolecie swojego istnienia we wskrzeszonem wojsku polskiem. Uroczystości rozpoczęły się złożeniem wieńca pod pomnikiem generała Józefa Bema.

Generał Józef Bem był wielkim wodzem, który wsławił specjalnie naszą artylerję. Urodzony w roku 1795 w Tarnowie i kształcony w szkole wojskowej, odbył wszystkie ostatnie wojny napoleońskie. W roku 1827 otrzymał zwolnienie ze służby, ponieważ wielki książę Konstanty uważał go za przeciwnika Rosjan. Osiadł wtedy we Lwowie i doskonalił się w sztuce inżynierskiej. Gdy w roku 1830 wybuchnęło powstanie listopadowe, stawił się natychmiast do szeregów. Dowodził baterją artylerji konnej pod Wawrem i Grochowem. W bitwie pod Iganiami stał na czele artylerji i, mając tylko 10 dział, zadał ciężkie straty Rosjanom, którzy posiadali 38 dział.

Jednakże najbardziej odznaczył się pod Ostrołęką. Kiedy wojsko polskie, odepchnięte przez przeważające siły Rosjan, musiało opuścić pole bitwy, zebrał całą artylerję, składającą się z 70 dział, rzucił się z nią na Rosjan, nie osłaniany ani przez piechotę, ani przez kawalerję, i przyjął idącego do natarcia nieprzyjaciela taką burzą ognia, że ten ostatni musiał się zatrzymać. Był to wypadek wprost niesłychany, bo artylerja, ta broń pomocnicza, sama jedna stoczyła z powodzeniem bitwę. Od tej chwili imię jego stało się sławne w całym kraju. I dlatego polska artylerja, w szczególności konna, chlubi się swoim wodzem, który dowiódł, że sprawność artylerji może przynieść zwycięstwo w najcięższych nawet warunkach bez poparcia innych oddziałów wojska.

Awansując szybko, Bem walczył w obronie Warszawy już jako generał. Po upadku powstania listopadowego wyszedł wraz z resztą wojska do Niemiec, a stamtąd — do Francji. Przez 15 lat mieszkał w Paryżu, gdzie założył kilka towarzystw naukowych i pisał różne dzieła, między innemi: „O powstaniu narodowem w Polsce“. Nie próżnował ani chwili.

Kiedy w roku 1848 wybuchnęło w Wiedniu powstanie przeciw uciskowi rządu austrjackiego, generał Bem pojechał tam natychmiast i walczył wśród powstańców. Po upadku Wiednia udał się na Węgry, gdzie rozpoczęła się walka przeciw Austrji. Tam generał Bem niejednokrotnie pobił znacznie silniejszego przeciwnika.

Dopiero, kiedy na Węgry wkroczyła wielka, stutysięczna armja rosyjska, zaczęły się klęski. Jednakże generał Bem, mając o połowę mniej wojska, niż przeciwnicy, walczył z nimi szczęśliwie jeszcze parę miesięcy. Po ostatecznej klęsce powstania węgierskiego, z garścią ludzi schronił się do Turcji, nie chcąc złożyć broni wrogowi. W Turcji, wierząc, że ten kraj będzie musiał wkrótce wojować z Rosją, wstąpił do wojska tureckiego, jako generał, pod imieniem Murada-Paszy. W tej służbie walczył jeszcze z Arabami, ale już w roku 1850 zmarł w Aleppo (Azja Mniejsza), gdzie został pochowany.

Rumuni, do których Siedmiogród od czasu wojny światowej należy (odebrany Węgrom), oddali Polsce pomnik, wzniesiony tam generałowi Bemowi przez wdzięczny naród węgierski. Pomnik ten stanął obecnie w Tarnowie, jako miejscu urodzenia wielkiego wodza i bohatera, który świeci narodowi przykładem.

Zamiast pożytków, zbiorą tylko szkody.
Rak i łabędź ze szczupakiem
Uradzili walną sprawę —
Wraz się nająć pod dostawę,
Wóz prowadzić bitym szlakiem!
Ciężar mały, droga gładka,
Iść powinnoby jak z płatka;
Cóż, gdy łabędź rwie się w chmury,
W tył się cofa rak przekora,
Szczupak ciągnie do jeziora,
Ani z miejsca ruszyć fury!
Kto z nich winien, a kto prawy,
Nie rozsądzę ja tej sprawy:
To wiem tylko, bracia moi,
Że wóz jak stał tak i stoi.

Adam Pług.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Z Kursów Rolniczo-Gospodarczych. W sobotę dnia 22 z. m. odbył się egzamin uczennic w obecności członków zarządu, delegata Izby Pomorskiej i całego grona nauczycielskiego. Egzamin wypadł bardzo dobrze. Po egzaminach przemówił do zebranych p. inspektor Klimosz o zadaniach kursu; p. E. Sukertowa-Biedrawina, życząc dziewczętom szczęścia na nowej drodze życia, podkreśliła potrzebę utrzymania Koła byłych wychowanek, które winny się zbierać od czasu do czasu dla omawiania spraw, które je interesują, ażeby mogły korzystać w przyszłości z wycieczek, urządzanych przez Kursy. Na zakończenie zaproszono wszystkich gości i uczennice na podwieczorek. Torty i ciasta, upieczone samodzielnie przez uczennice, zyskały ogólną pochwałę. Wystawa prac ręcznych trwała przez dwa dni. Zwiedziło ją przeszło 200 osób. Kurs 8-miesięczny ukończyły w roku bieżącym następujące uczennice: Falkusówna Mina, Juszczakówna Marja, Kolwicówna Greta, Krencówna Kazimiera (z odznaczeniem), Krencówna Genowefa, Maciejewska Józefa, Muellerówna Alma (z odznaczeniem, Nadolska Leokadja, Olszewska Władysława, Skuzianka Jadwiga, Stańkowska Anna (z odznaczeniem), Szczyglakówna Jadwiga, Tomaszewska Erna, Waiderówna Elżbieta, Mejtówna Klara, Zakrzewska Erna, Kozłowska Franciszka (z odznaczeniem), Kopaczewska Wincenta i Paustianówna Anna.

Wystawa robót ręcznych w Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem. Podobnie, jak w roku ubiegłym, urządzona została staraniem p. prof. Chmurzyńskiego wystawa prac uczniów, poczynając od najłatwiejszych wyrobów z drzewa, a kończąc na trudnych do wykonania pomocy naukowych. Ogólną uwagę zwracał model chaty mazurskiej, wykonany z drzewa, krytej słomą, różne barwne malowidła (mazurskie motywy), a także starannie wykonane monografje (opisy) różnych wiosek powiatu działdowskiego, oraz rysunki chałup, szczytów, okien i t. p.

Wystawa robót ręcznych. W gmachu szkoły Powszechnej urządzona była wystawa robót ręcznych uczennic szkół powszechnych. P. Seemanowa mogła się poszczycić bogactwem prac swych uczennic. Najpiękniejsze roboty wykonały dziewczynki z Działdowa: Olejniczakówna Teresa, Józefowiczówna Jadwiga, Schulcówna Irena. Ze Skurpia: Schmidtówna Gertruda, Truszkowska Hilda, Kasperowska Jadwiga, Stiborówna Jadwiga, Pikucówna Anna, Szymańska Emma. Z Wysokiej: Kuglerówna Genowefa, [illegible]ska Fryda, Rokicka Mela, Tyburcówna Helena, Drulińska Agnieszka, Sobiechówna Marja. Z Rutkowic: Sliwkówna, Radzka, Schwintkowska Fryda, Laśkowska Elzbieta, Schwintkowska Paula. Z Priomy: Tomporowska Erna, Romanówna Marja, Dolna Eufemja. Z Pierławki: Burska Emma.

Akademja Mazurska. Staraniem korporacji studenckiej „Masovia" urządzona została w niedzielę dnia 30-go z. m. Akademja Mazurska. Po zagajeniu wygłoszono referat na temat: „Pretensje niemieckie, a polskość korytarza i Mazur pruskich". Dalej odczytano ustęp z kroniki Jana Długosza p. t.: „Bitwa pod Grunwaldem", oraz referat p. t.: „Obyczaje mazurskie". Na zakończenie liczni zebrani odśpiewali „Rotę" Marji Konopnickiej. Sala hotelu „Masovia" była szczelnie zapełniona.

Wycieczka Mazurów powiatu Działdowskiego do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową.

Po żniwach organizuje się zbiorową wycieczkę na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania. Na wycieczkę mogą się zapisywać mężczyźni i kobiety. Koszt wycieczki będzie stosunkowo niewielki.

Dla zorganizowania wycieczki powstaje Komitet, złożony z mieszkańców różnych wiosek powiatu działdowskiego. Termin wycieczki oznaczy Komitet. Wycieczka potrwa trzy do czterech dni, tak, jak wszystkie wycieczki szkolne.

Namyślcie się, szanowni Czytelnicy. Pojechać warto. Taka Wystawa w Poznaniu już się prędko nie powtórzy.

W następnym numerze Gazety zamieścimy bliższe szczegóły, tyczące się tej wycieczki, to jest podamy, gdzie należy się zwracać po wyjaśnienia, gdzie zapisywać i kiedy się ta wycieczka odbędzie.

— W dniu 20 z. m. popołudniu odbyło się w „Hotelu Polskim" zebranie Oddziału Pomorskiego Związku Ziemian z udziałem 30 ziemian z powiatu Działdowskiego i Brodnickiego. Na zebranie przybył prezes wojewódzki, p. Janta — Połczyński i Wiceprezes Komierowski. Między innemi zebrani uchwalili przesłać niektóre postulaty do Rządu, jak naprzykład utworzenie państwowej rady gospodarczej, zniesienie reglamentacji przemiału, wycofanie projektu ustawy o obrocie ziemią zaprowadzenie taryfy strefowej oraz giełdy zbożowej w Toruniu, oprócz tego wyrażono dezyderat zjednoczenia politycznego na podstawach gospodarczych.

— W dniu 21 z. m. zorganizowało się w Działdowie Koło Stowarzyszenia Rodziny Policyjnej. Na członków zapisało się 21 żon funkcjonarjuszów Policji Państwowej służby czynnej i emerytów. Przewodniczącą została żona Komendanta Powiatowego, p. Klimowiczowa, która jednocześnie została wybrana jako delegatka na zebranie okręgowe w Toruniu.

Z powiatu działdowskiego.

Iłowo. 15 z. m. na stacji tutejszej kolei podczas postoju pociągu, w którym jechał transport kadetów ze Lwowa, niejaki Leon Bandrowski z Narzynia, funkcjonarjusz kolejowy, usiłował przeprowadzić agitację komunistyczną wśród kadetów. Gdy kadeci stanowczo zaprotestowali przeciwko temu Bandrowski obrzucił ich obelgami. Energiczne śledztwo prowadzi policja i władze kolejowe zostały o powyższem zawiadomione.

— W dniu 19 z. m. odbyło się tu zebranie Towarzystwa Powstańców i Wojaków przy udziale 20 osób, na którym uchwalono urządzić 7 lipca r. b. zabawę. Kilku obecnych gwałtownie zaatakowało naczelnika parowozowni Borkowskiego z Iłowa, który w tym samym dniu urządził zabawę Kółka Rolniczego, poczem uchwalono wykluczyć Borkowskiego z towarzystwa. Zaznaczyć należy iż faktycznem powodem niechęci wspomnianego Towarzystwa wobec Borkowskiego jest tworzenie przez niego oddziału Przysposobienia Wojskowego Kolejarzy.

Krasnołąka. Rolnik Albert Prielipp sprzedał gospodarstwo 20-sto morgowe Emilowi Neumanowi, pochodzącemu z Wołynia, za 14,000 zł. Neumann jest ewangelikiem i pochodzi z rodziny kolonistów niemieckich. Prielipp zamierza wyprowadzić się do Niemiec.

Rutkowice W dniu 24 z. m. porzucili pracę robotnicy tutejszego majątku z powodu wstrzymania im wypłaty. Strejk został na drugi dzień przerwany po uregulowaniu należytości.

Z Województwa Poznańskiego.

Odolanow. Dnia 22 z. m. odbyło się tu na sali p. Remskiego zebranie „Ogniska". Termin następnego zebrania przypadnie dopiero po wakacjach we wrześniu (w pierwszą sobotę).

Surmin, powiat odolanowski. W dniu 25 maja r. b. odbyła się tu konferencja rejonowa pod przewodnictwem kierownika szkoły, p. Leopolda Pfeifera. Lekcję z przyrody w oddziałach III i IV przeprowadził p. nauczyciel Sojka.

Sośnie, powiat odolanowski. W niedzielę dnia 9 z. m. odbyło się w tutejszej gminie reorganizacyjne zebranie Kółka Rolniczego. Zapisało się 9 osób. W skład Zarządu weszli p. p.: Drygała jako przewodniczący, kierownik szkoły Pfeifer jako sekretarz i Gąsiorek jako skarbnik.

— W sobotę dnia 15 z. m. odbyło się w Sośni miesięczne zebranie Kółka Śpiewu „Echo". Omawiano sprawy organizacyjne.

— W niedzielę dnia 16 z. m. odbyło się miesięczne zebranie Związku Obrony Kresów Zachodnich. Omawiano obszerniej sprawę wycieczki do Poznania na Powszechną Wystawę Krajową. W wycieczce tej mają wziąść udział gospodarze z południowej części powiatu odolanowskiego. Termin wycieczki jest przypuszczalny między 15 a 20 sierpnia. Wycieczka będzie dwudniową. Koszta (bilet kolejowy, wstęp na Wystawę i nocleg), bez wyżywienia, będą wynosić około 15 złotych. Wycieczkę tę urządza zespół organizacyj w Sośni. Zgłoszenia należy przesyłać na ręce panów nauczycieli i sołtysów.

Delegacja młodzieży rolniczej u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wśród licznych delegacyj, jakie Pan Prezydent przyjmował na audjencji w czasie swego pobytu w Poznaniu, była również delegacja zjednoczenia młodzieży rolniczo-polskiej centrali, największej w Polsce organizacji młodzieży pozaszkolnej, liczącej 130,000 członków, w osobach dyr. ks. Leopolda Bilki, referenta prawnego i sekretarza generalnego, p. Wł. Oleksego i kierownika referatu Przysposobienia Wojskowego, p. inż. Temlera. Audjencja trwała blisko godzinę. Pan Prezydent mówił o stanie prac, wyrażając zadowolenie, że działalność młodzieży pozaszkolnej w Polsce postępuje naprzód. Jest to bowiem dla państwa rzecz pierwszorzędna, gdyż na tej młodzieży oprze się przyszłość społeczeństwa i Państwa Polskiego.

675 lat istnienia Bractwa Kurkowego. W Poznaniu odbyły się wielkie uroczystości Towarzystw Kurkowych w związku z kongresem zjednoczenia Bractw Kurkowych oraz jubileuszem 675-lecia Bractwa Poznańskiego. Na uroczystości te zjechało się przeszło 250 członków rozmaitych Bractw, najliczniej z Wielkopolski, dalej z Pomorza i Górnego Śląska. Przybyło też 30 delegatów ze Lwowa w pięknych strojach narodowych z królem kurkowym, p. mecenasem Ostaszewskim-Barańskim na czele, oraz delegaci z Krakowa. Po nabożeństwie członkowie Bractw Kurkowych udali się w pochodzie ze sztandarami przez miasto na Wystawę, gdzie nastąpiło otwarcie kongresu, podczas którego odbyła się dekoracja prezesa honorowego zjednoczenia, dr. Głowackiego i najstarszego Brata z Poznania, Michałowicza, prezesa Bractwa — jubilata, dyplomami i złotemi łańcuchami. Uroczystości kurkowe trwały w Poznaniu do dnia 27 czerwca r. b.

Zmniejszenie bezrobocia. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od dnia 15 do do 21 z. m. włącznie wykazuje 118,103 bezrobotnych, w tej liczbie 30,610 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 4,668. Bezrobocie zmniejszyło się w następujących miastach: w Żyrardowie o 1,258, w Krakowie o 857, w województwie śląskiem o 720, we Lwowie o 716, w powiecie warszawskiem o 405, w Tczewie o 386, w Grodnie o 238, w Bydgoszczy o 214, w Sosnowcu o 207, w Białymstoku o 190, w Radomiu o 162 i w Chrzanowie o 107; zwiększyło się natomiast bezrobocie w Częstochowie o 941, w Łodzi o 239 i w Poznaniu o 193.

Zjazd delegatów Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej wyznaczony został na dzień 11 lipca r. b. w Toruniu.

Z za kordonu.

Królewiec. Spaliło się tu 5 olbrzymich magazynów zboża, siana i roślin strączkowych. Podczas akcji ratunkowej kilku strażaków doznało ciężkich poparzeń. Szkody wielkie.

Lec. Na podwórzu właściciela cegielni Brozio w Suczach, na wybudowaniu, znaleziono w kałuży nieżywego 3 i pół letniego synka właściciela. Dziecko bawiło się na podwórzu i wpadło do wody, czego nikt nie zauważył. — Wycieczkowcy przez lekkomyślność spowodowali pożar lasu. Spaliło się około 20 mórg, obsadzonych młodemi drzewami. Winowajców zaskarżono do sądu.

Orzesz (powiat jańsborski). Tutejszy gospodarz Perl, chcąc uspokoić niesforne konie, chodzące przed drylówką, dostał się pod maszynę i został tak ciężko pokaleczony, że musiano go odstawić do szpitala.

Pasym. Ostatni targ na bydło i konie był bardzo licznie obesłany. Spędzono około 300 koni, 250 sztuk bydła i i 400 świń. Handlarzy przybyło również dużo. Pożądane były zwłaszcza dobre konie robocze, za które płacono do 400 marek, średnie konie robocze kosztowały od 150 do 200 marek. Za krowy mleczne płacono do 350 marek, za lichsze od 150 do 180 marek. Za prosięta 4—6 tygodniowe żądano od 72 do 75 marek za parę. za świnie ponad 150 funtów żywej wagi płacono przeciętnie 60 marek za centnar.

Uczciwe głosy niemieckie. Mimo wrogiego stosunku Niemców do Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, pewne dzienniki niemieckie, które naogół hołdują zasadzie względnej uczciwości, o wystawie informują bezstronnie. Jedno z najpoważniejszych pism w Królewcu, mianowicie „Koenigsberger Tageblatt", po pobieżnem opisaniu wrażeń z terenów Powszechnej Wystawy Krajowej, podkreśla, że Wystawa przedstawia godną widzenia próbę zestawienia wszystkiego, co Polska dokonała w pierwszym 10-leciu. Jeszcze pochlebniej o Wystawie wyraża się „Koenigsberger Hartungsche Zeitung", która pisze: „Wystawa przedstawia bardzo szeroki i oryginalny wgląd w rozwój gospodarczy Polski, przyczem szczególnie należy podkreślić wystawę ciężkiego przemysłu górnośląskiego i przemysłu włókienniczego. Nie zapomniano również o przedstawieniu rozwoju kulturalnego. Pałac sztuki daje szczególnie obszerny i żywy obraz współczesnej sztuki polskiej.

Ze świata.

Samosąd chłopów rosyjskich nad komunistą. We wsi Podhoszcze, w okolicach Niżniego Nowogrodu, chłopi zwołali ogólne zgromadzenie mieszkańców wsi i skazali na karę chłosty komunistę Michiejewa, który przyczynił się do rekwizycji zboża u mieszkańców wsi. Wyrok ten wykonano przed gmachem sowietu wiejskiego, na dziedzińcu, w obecności wszystkich mieszkańców. Władze sowieckie wysłały do Podhoszcza ekspedycję karną.

Skutki trzęsienia ziemi. Trzęsienie ziemi, jakie niedawno nawiedziło prowincję Khorassan, w Persji, pochłonęło 3,253 ofiar w ludziach. Liczba rannych ogromna. Trzęsienie zniszczyło 88 wsi.

Odkrycie kopalni złota. Duński uczony Bjoern Kristianssen odkrył na wyspie Islandji, należącej do Danji, w okolicy Esjan, koło miasta Reykjavik, pokłady złota i srebra, a prócz tego platyny, rtęci, miedzi i arsenu.

Wilki w Grecji. W miejscowości Janina, pod Atenami, stado wilków napadło na domostwa. Ofiarą zgłodniałych bestyj padło 6 żołnierzy i 16 dzieci.

Poradnik gospodarski.

Sacharyna, czy cukier. Co pewien czas dowiadujemy się z gazet o przemycaniu z zagranicy sacharyny, a nawet o wykryciu w kraju nielegalnych wytwórni tego szkodliwego produktu. W tych samych dziennikach czytamy również o surowych karach, które spotykają tak fabrykantów, jak i przemytników tego sztucznego środka słodzącego. Ażeby zrozumieć, dlaczego społeczeństwo i władze rządowe walczą z sacharyną, należy przedtem w kilku słowach wyjaśnić, co ten produkt zawiera. Sacharyna jest sztucznym środkiem słodzącym, wyrabianym chemicznie ze smoły pogazowej, którą się otrzymuje przy wydobywaniu gazu świetlnego z węgla kamiennego. Najważniejszą cechą sacharyny jest brak w niej jakichkolwiek wartości odżywczych, a nawet szkodliwość dla organizmu ludzkiego. Drogą naukowych badań ustalono, że organizm ludzki nie przyswaja sobie nawet najmniejszej cząsteczki sacharyny, a spożytą z napojem, lub pokarmem — wydziela na zewnątrz w zupełnie niezmienionym stanie. Dalej stwierdzono, że spożywanie sacharyny źle wpływa na funkcje trawienia. Jako pierwsze objawy tego szkodliwego wpływu sacharyny na organizm ludzki zauważyć można niesmak w ustach i charakterystyczne pieczenie, czyli tak zwaną zgagę. Rzadko kiedy jednak kończy się na tych drobnych przypadłościach, a przeważnie używanie sacharyny pociąga za sobą poważne zaburzenia i choroby żołądka. Nie więc dziw-

nego, że rządy wszystkich państw kulturalnych otoczyły szczególną kontrolą fabrykację sacharyny i tępią jak najsurowiej potajemny jej wyrób i sprzedaż — broniąc w ten sposób zdrowia swych obywateli. Dziwnem się tylko wydaje, że ci sami obywatele, zamiast dopomóc państwu w jego akcji — utrudniają ją — kupując sacharynę na swoje potrzeby i w ten sposób pomagają tym, którzy ją potajemnie fabrykują na szkodę kraju i państwa. Dzieje się to zapewne w większości wypadków nie wskutek złej woli obywateli, lub chęci pomagania przestępcom, a tylko przez nieuświadomienie i źle zrozumianą oszczędność. Sacharyna, jako słodsza od cukru, jest pozornie tańsza od niego i dlatego też znajdują się ludzie, którzy ją kupują, nie wiedząc, że zamiast oszczędzać ciężko zdobyty grosz, marnują pieniądze bez żadnego pożytku. Aby dokładnie zrozumieć całą prawdę tych słów, musimy sobie uprzytomnić, co to jest cukier i jakie ma on znaczenie dla organizmu człowieka. W przeciwieństwie do sacharyny, która jest produktem sztucznym, chemicznym — cukier jest słodyczą naturalną, wyrobioną z rośliny. Wytwarza się on w buraku cukrowym pod działaniem promieni słonecznych, a cała praca rąk ludzkich przy jego fabrykacji ogranicza się tylko do wydobycia cukru, zawartego w burakach i jak najdokładniejszego oczyszczenia go od wszelkich domieszek. Cukier jest jednym z najpożywniejszych i najlżej strawnych pokarmów, a każda jego cząsteczka zostaje przez organizm przyswojona, dając człowiekowi zdrowie i siłę do pracy. Cukier jest bardzo łatwo rozpuszczalny w wodzie, nie potrzebuje zatem szczególnych soków trawiennych do przyjęcia go przez krew; z tego względu ulega on wessaniu, tembardziej, że ciało nasze ma wody poddostatkiem. Organizm ludzki jest bardzo podobny do maszyny parowej. Gdyby ktoś spróbował palić pod kotłem słomą, drzewem i węglem kamiennym — przekonałby się z pewnością, że można wprawdzie wprowadzić w ruch maszynę, nawet paląc słomą, ale najwydajniejszą jej pracę, przy najmniejszem zużyciu paliwa, osiągnąć można, paląc węglem. Człowiek w przejawach swego życia jest zupełnie podobny do takiej maszyny. Ażeby żyć i pracować, potrzebuje opału w postaci pożywienia, im zaś lżejsze i treściwsze będzie to pożywienie, tem mniej go zużywa i tem wydajniej pracuje. Prawda, że nawet odżywiając się suchemi ziemniakami i popijając je serwatką — człowiek może utrzymywać się przy życiu i jakotako pracować, ale praca jego nie będzie dobra, ani wydajna. Takim więc najwyższego gatunku węglem dla maszynerji organizmu ludzkiego jest właśnie cukier. Daje on pracującemu człowiekowi największą ilość ciepła, energji, sił i chęci do pracy. Teraz możemy wrócić do naszego właściwego tematu, to jest do pytania: „Sacharyna, czy cukier“ i znając już pochodzenie oraz własności obu tych produktów, możemy łatwo osądzić celowość oszczędności, robionych na spożywaniu cukru. Każdy już chyba teraz zrozumie, że kupując bezwartościową i szkodliwą dla zdrowia sacharynę, w najlepszym nawet wypadku, o ile nie nabywa sobie choroby, to wyrzuca w błoto ciężko zapracowane pieniądze. Czy wobec tego nie słuszniej, rozumniej i naprawdę oszczędniej jest, ratując swoje zdrowie, używać tylko cukier do codziennych napojów i potraw? Pamiętajmy zatem wszyscy, że pieniądze, wydane na cukier, przynoszą największe korzyści, że dają zdrowie, siłę i zapał do pracy, która jest źródłem egzystencji każdego człowieka.

Wesoły kącik.

Na wsi.

— Podobno macie, gospodarzu, w tym roku bardzo ładne urodzaje?

— A tak, mam już siedmioro dzieci.

Od Redakcji.

W ciągu miesiąca lipca i sierpnia pismo nasze wychodzić będzie co dwa tygodnie. Zawierać będzie podwójny numer Gazety, oraz jeden dodatek dla młodzieży i jeden dla dzieci.

Rynki.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 5 lipca za 100 kilo: Żyto 29,25, pszenica 50,00, jęczmień na kaszę 27,00, owies jednolity 29,00, mąka pszenna 65-procentowa 76,00, mąka żytnia 70-procentowa 43,00, otręby żytnie 18,50, otręby pszenne średnie 19,50 złotych.

W Poznaniu płacono w dniu 5 lipca za 100 kilo: Pszenica 45,00, żyto 26,75, jęczmień przemiałowy 28,50, owies 27,00, mąka żytnia 70-procentowa 40,00, mąka pszenna 65-procentowa 69,00, otręby żytnie 20,50, otręby pszenne 22,50, łubin niebieski 26,00, łubin żółty 34,00 złotych.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 5 lipca za dolar 8,90, angielski funt szterling 43,23, szwajcarski frank 1,71 i pół, austrjacką koronę 1,25 rosyjski rubel złoty 4,58 złotych.

Nawozy sztuczne. Ceny sprzedażne Warszawskiego Syndykatu Rolniczego w Warszawie, Kopernika 30, bez zobowiązania. Ceny w ładunkach wagon za 100 kg. w dniu 5 lipca r.b.: 1) azotniak 23-procentowy sproszkowany 39,79, za gotówkę loko wagon Chorzów łącznie z opakowaniem w workach, brutto za netto, 2) azotniak granulowany chorzowski 23-procentowy 44,39, za gotówkę loko wagon Chorzów z opakowaniem w beczkach blaszanych, brutto za netto, 3) kainit zwykły 5,20, luzem loko stacja odbiorcza na kolejach Państwowych województwa Warszawskiego, przy dostawie od czerwca do września, 4) kainit pylisty 6,80, warunki dostawy jak przy kainicie zwykłym, 5) sól potasowa kałuska 25-procentowa 14,75, warunki dostawy jak przy kainice zwykłym, 6) superfosfat 16 procentowy 16,04, parytet Poznań i 46,20, parytet Warszawa-Wschodnia, łącznie z workiem, 7) żużle Thomasa 18,5-procentowe 15,91, loko wagon Gdańsk, z dostawą w lipcu, 8) wapno nawozowe 58,00, luzem loko, wagon stacja Chęciny.

Węgiel, cement i wapno. Ceny z dnia 5 lipca rb. Węgiel górnośląski gatunek gruby 40,50; węgiel dąbrowiecki najdroższy 39,60 najtańszy 32,00. (Ceny w złotych za tonnę franko wagon sortownia łącznie z podatkiem państwowym i komunalnym). Wapno kieleckie 48,50, wapno częstochowskie 41,00, wapno piechcińskie 44,00. Ceny w złotych za tonnę franko stacja wysyłająca).

Smary, żelazo i inne. Ceny z dnia 5 lipca r. b. Oliwa maszynowa Nr. 4 — 70,00 za 100 kg. Smar do wozów 40,00 za 100 kg. Smoła netto 39,00 za 100 kilo. Żelazo handlowe za 100 kg. cena zasadnicza 47,00. Żelazo bednarskie cena zasadnicza 55,00 za 100 kg. Hufnale 230,00 za 100 kg. Gwoździe 82,25 za 100 kg. Worki do zboża o pojemności 100 kg. 2,75—3,15 za sztukę, zależnie od gatunku. Worki jutowe najlepszego gatunku po 4,00 zł. za sztukę. Worki czysto lniane o pojemności 100 kg. 7,40 za sztukę. Postronki do chomąt „Sizal“ 3,65 za 1 kg. Plomby do baniek do mleka 8 mm 2,25 za 1 kg. Ceny liczy się w złotych.

„Gazeta Mazurska“ i „Nowiny“, pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat“ i „Nasz Światek“ 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok z góry opłata wyniesie 8 zł. Dla płacących za pół roku 4,50 zł. Dla płacących kwartalnie z góry 2 zł. 50 gr.

Redakcja w Warszawie: Woza 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków.

Drukarnia „Współczesna“ w Warszawie, Szpitalna 10, tel. 193-95.